

Jacek Rozmus

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ORCID 0000-0003-3698-8965

„Głodnymi ludźmi i końmi wojny robić nie można”. O etycznej i taktycznej naturze literackich świadectw Romana Żaby i Tadeusza Kudlińskiego, oficerów armii austro-węgierskiej

Wojnę, która zmieniała oblicze Europy, naruszając przy tym dotychczasowe granice, nie tylko wykreślone na mapach, lecz także te, które wyznaczały obszary aksjologiczne, zdefiniowane, o historycznie pewnych lokalizacjach, które „decydują o kształcie i sensie ludzkiego istnienia”¹, już w początkach jej trwania zaanektowała literatura. Zastosowane tu pojęcie aneksji wydaje się uzasadnione, ponieważ rozmaite warianty wojny utekstowanej miały charakter utylitarny. W literaturze ojczyzny nurt legionowy realizuje „mit insurekcyjny silnie zakorzeniony w polskiej historii i narodowej tradycji, który przemawia do wyobraźni współczesnych i służy im za środek komunikacji”². Narracje legionowe niebawem weryfikowano, czego dowodzi twórczość Juliusza Kadena-Bandrowskiego, szczególnie powieść *Łuk*. Inne „płaszczyzny reprezentacji i dyskursu”³ obrano w prozie o wymowie pacyfistycznej. Odmienne rejony, wciąż domagające się eksploracji, reprezentują świadectwa literackie Polaków,

¹ M.J. Olszewska, *Heroizm ludzkiego istnienia. W kręgu wybranych zagadnień etycznych w literaturze polskiej II połowy XIX i I połowy XX wieku*. Szkice, Warszawa 2008, s. 7.

² Tamże, s. 31.

³ M.J. Olszewska, *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004, s. 31.

oficerów i żołnierzy „wyruszających w pole”⁴ latem 1914 roku, którym służyć wypadło w armiach obcych mocarstw⁵. Doświadczenia frontowe i związane z nimi sposoby zapisywania siebie w wojnie nowoczesnej tak, by potwierdzić i zachować referencje świata przedstawionego, powodują, że „w tych fabułach literackich, których zdarzenia łączą się z poznawaniem nowych przestrzeni, cielesność, jako poddawana wciąż nowym inskrypcjom, dosyć często staje się pierwszoplanowa. Tak więc ciało funkcjonuje tu nie tylko jako źródło metafor, ale też jako źródło narracji. Jednocześnie jest to uzależnione od kulturowych wzorów narracyjnych”⁶. Dzieje się tak we *Wspomnieniach z lat ubiegłych (od 1864 do 1937)* generała Romana Żaby, opatrzonych wymownym podtytułem „*Na wojnie miałem szczęście*”. Wojna powoduje zerwanie więzi międzyludzkich, trwałych, bo przecież gwarantował je etos żołnierski. To zerwanie wywołuje emocje, ich skalę wyraża fizjologia:

Rano 3-go września miałem niebywałą awanturę z Primavesim. Już coś przeszło 2 dni ułani nasi chleba nie mieli, więc gdyśmy przejeżdżali koło piekarni wojskowej między Giełczewem a Sobieską Wolą, podjechałem do Primavesiego prosząc go, aby każdy szwadron się 5 minut zatrzymał, wziął trochę chleba i kłusem do pułku doszłusował, tym bardziej, że przed nami szła ciężka artyleria i że tylko wolnego stępa się jechało. Primaversi się na to acz bardzo niechętnie zgodził, ale szalenciec był niecierpliwy i bez żadnego powodu zaczął mi nagle ordynarnie wymyślać, że szwadrony za wolno chleb biorą, że to moja wina, bo ja ciągle myślę tylko o tem, aby ludziom i koniom było dobrze, a że wynik wojny mi jest obojętny etc. Etc. I to wszystko bardzo podniesionym głosem i w bardzo nieprzyjemny sposób. Musztarda mi poszła do nosa i powiedziałem, że głodnymi ludźmi i końmi wojny robić nie można, że pierwszym warunkiem komendanta pułku są spokojne dobre nerwy i dodałem „Kto ma portki pełne, ten naturalnie nie może mieć spokojnych nerwów”. Primavesiego już nie było, a 30 letnia przyjaźń poszła w kawałki. Od tego dnia nie mówiliśmy już w ogóle ze sobą prywatnie, a służbowo o tyle, o ile się koniecznie musiało⁷.

⁴ J. Pałosz, *Ten wspomniały strajk ludzkości... Z dziejów żołnierzy frontu wschodniego Wielkiej Wojny*, Kraków 2018, s. 37.

⁵ Kwestię, czy w Galicji uważano Austro-Węgry za mocarstwo obce, postawiłem w monografii *Żołnierskie narracje o wojnie światowej 1914–1918. Strzelcy, legionści, Polacy w armii austro-węgierskiej*, Kraków 2013. Zob. R. Kochnowski, „*Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy...*”. *Monarchia habsburska w polskiej myśli politycznej lat 1860–1914*, Kraków 2009, s. 151–166. Por. W. Łazuga, *Kalkulować... Polacy na szczytach c. k. monarchii*, Poznań 2013, s. 17–46, gdzie również mowa o stosunku Polaków do służby wojskowej.

⁶ A. Łebkowska, *Somatopoetyka – afekty – wyobrażenia. Literatura XX i XXI wieku*, Kraków 2019, s. 33.

⁷ R. Żaba, *Wspomnienia z lat ubiegłych (od 1864 do 1937)*. „*Na wojnie miałem szczęście*”, wstęp i red. P.S. Szlezynger, Kraków 2020, s. 408. Zachowuję pisownię oryginału. Stamtąd kolejne cytaty.

Incydent z dowódcą k. u. k. Ulanenregiment Erzherzog Franz Ferdinand Nr 7, pułkownikiem Ernstem Primavesim, miał szczególną wymowę, jeżeli weźmie się pod uwagę sytuację na froncie. O intensywności działań 3. Dywizji Kawalerii, do której wspomniany pułk należał, świadczy dystans, jaki ułani musieli pokonać, by zająć wyznaczoną pozycję. Ludzie i konie nocowali pod ogniem artylerii, a nad ranem pułk wyruszył w drogę o długości pięćdziesięciu kilometrów. Podczas kolejnego noclegu nic szczególnego nie zaszło, niemniej koło południa kawaleria wykonywał już zadania swoiste piechocie:

Przez Giełczew, Sobieską Wolę poszliśmy w stronę Dębia, gdzieśmy zsiadli do walki pieszej. Pierwszy raz byliśmy w rowach strzeleckich, wykopanych przez piechotę i opuszczonych przez naszą piechotę, która w nich kilkudziesięciu zabitych zostawiła. U tych zabitych było dużo amunicji, a oprócz tego masę amunicji leżało na ziemi, tak, że nasi ułani mieli dosyć do strzelania. Rosyjska artyleria strzelała tego dnia mało i źle, tak, że nam mało szkody zrobiła, a piechota raz, czy dwa próbowała pójść trochę naprzód, ale ataki te załamały się zaraz w naszym ogniu.

Widać więc, że wojna roku 1914, nie nazywana jeszcze wtedy ani „Wielką”, a tym bardziej „Światową”⁸, i nie numerowana, zaoferowała nowe warunki pola walki. Inaczej niż do tej pory zaznaczają na nim swoją aktywność ułani. Literackie reprezentacje kawalerii zostają więc zmodyfikowane w stopniu znacznym. Rycerskość sarmacka i pokrewna jej batalistyka romantyczna tracą referencje w konfrontacji z okopem, sygnaturą wojny nowoczesnej, jakkolwiek pod ogniem granatów i szrapneli ułani austriaccy, a Polacy stanowią w nich większość, potrafią zaprezentować się efektownie. Lecz kawaleryjska brawura, malowniczość, jakkolwiek Kossakowskie, Sienkiewiczowskie, zatem rodzime, mają jednocześnie proveniencje austro-węgierskie; ich źródła szukać wypada w musztrze, regulaminie i taktyce walki c. i k. kawalerii. Stanowiska w okopach, określanych teraz, co jest znamienne i znaczące, jako „nasze rowy strzeleckie”, zostały utrzymane, a ułanów wymienił „jakiś węgierski batalion”. Mówiąc o konflikcie z dowódcą pułku, a po chwili relacjonując walkę swoich spieszonych kawalerzystów, Żaba „płynnie zmienia dystans, między innymi za pomocą przejść od narracji w trzeciej osobie do form pierwszoosobowych: początkowo w kształcie przypominającym tradycyjną mowę pozornie zależną, a następnie w postaci coraz wyraźniejszej gry zaimkami osobowymi”⁹. Dzieje się tak zwłaszcza w panoramicznych,

⁸ J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, ujmował I wojnę światową w kategoriach „doniosłego zjawiska dziejowego”, wymienił też nazwy stosowane w historiografii dla jej oznaczenia w zależności od przyjętej perspektywy badawczej (s. 783).

⁹ A. Łebkowska, *Somatopoetyka...*, dz. cyt., s. 87.

wypełnionych ruchem, rozmaicie oświetlonych scenach – najpierw nocnego alarmu, potem przeprawy pułku przez rzekę Por:

Jakimś cudem zebrała się nareszcie późno w nocy cała dywizji na polach na południowy zachód od Żółkiewki między ogromnymi stertami, które prawie wszystkie zostały rozebrane jako karma i ściółka dla koni. Całą noc deszcz padał i całą noc biły armaty. Kiedy niekiedy rosyjskie granaty dochodziły nawet do nas, ale przeważnie nie pękały. Żołnierze nasi pomimo głodu i chłodu zachowywali się wzorowo. Co to był za żołnierz, co za dyscyplina. Dowiedzieliśmy się rano, że austriackie armie cofają się przed przeważającymi siłami rosyjskimi, że w Wschodnich Prusach Prusacy mieli na głowę pobić Rosjan i że Prusacy mają być już niedaleko od Paryża. Bóg wie, czy to prawda. (Dosłownie to wszystko wypisuję z moich zapisków roku 1914). Cofaliśmy się, kryjąc prawą flankę 5-go korpusu przez wzgórze koło Majdanu Wierchowickiego, gdzieśmy stali kilka godzin. Koło południa poszliśmy przez Chłaniów w kierunku na Turobin. Pułk był w kolumnie i szukał przejścia przez rzeczkę Por, która zwykle zabagniona, teraz z powodu kilkudniowych deszczów była wezbrana. Nagle nad pułkiem pękło kilka, a potem kilkanaście szrapneli. W tej chwili ordynansowy oficer dywizji przywiózł rozkaz, aby pułk wracał do Chłaniowa, gdzie jest kilka dobrych przejść przez Por. Na komendę „Umkehrtschweuken” pułk wykonał ten obrót pod rosyjskimi szrapnelami jak na cesarskiej paradzie we Wiedniu. Szarże na skrzydłach wołały „Rychling” (Równaj się), „Wolno”, „Naprzód” i te różne nawoływania z czasów pokojowych, które są zupełnie zbyteczne, ale które z drugiej strony dowodziły o ich dobrych nerwach. Komendanci szwadronów i plutonów dawali odpowiednie znaki i tylko czasem jakiś ciekawszy ułan zerknął w górę ku szrapnelom. Zresztą zabitych nie było. Kilkunastu ułanów i kilkanaście koni rannych, zdaje mi się także, że jeden oficer, ale nie pamiętam nazwiska¹⁰.

Dynamikę scen wzmagają także zmieniające się warunki atmosferyczne, a w konsekwencji hydrologiczne. Organizacji przestrzeni sprzyjają wyliczenia nazw toponimicznych. O intensywności żywiołu wojny decydują też zmieniające się pory dnia.

Cytowane uwagi Anny Łebkowskiej, odnoszące się do zastosowanych w prozie Nabokova retorycznych sposobów eliminowania kontrapunktu eksponującego różnice, w jakich opowiadający rozgrywa „dwa porządki: cielesny i konwencjonalny”¹¹, stanowią o specyfice *Wspomnień lat ubiegłych...*, czego dowodzi przywołany obszerny fragment intymistki żołnierskiej – wyjątkowej między innymi dlatego, że pokrewnej *Żołnierzowi polskiemu pod*

¹⁰ R. Żaba, *Wspomnienia z lat ubiegłych...*, dz. cyt., s. 409.

¹¹ A. Łebkowska, *Somatopoetyka...*, dz. cyt., s. 87.

*Gorlicami... Franciszka Latinika*¹². W rękopisach generała Żaby na prawach tekstu znalazły się szkice sytuacyjne z zaznaczonymi pozycjami oraz ruchami rodzajów sił zbrojnych, które wraz z komentarzem układają się w opowieść o wojnie nowoczesnej. Widać to na przykład w relacji z bitwy pod Kraśnikiem:

Pamiętam jak dziś, pułk stał w wysokim sosnowym lesie przed nami była linia, na prawo także linia za linią kilkadziesiąt morgów młodych sadzonek, a potem znowu wysoki sosnowy las. Straciliśmy łączność z 1. Szwadronem (awangarda), więc Primavesi dał mi rozkaz, abym wziął kilku ułanów z 2-go szwadronu i pokazał im, w którym kierunku mają szukać naszej awangardy. Wjechałem z nimi w to miejsce, gdzie się linie w lesie krzyżują. Nic nigdzie nie było widać. Nagle padł jeden strzał, a potem zagotowało się jak w ulu. Strzały piechoty i karabinów maszynowych z przodu i z boku. Trzeba przyznać Moskałom, że zasadzkę urządzili po mistrzowsku. Jedyny raz podczas całej wojny, że się Primavesi dobrze znalazł i głowy nie stracił. Kazał się szwadronom pojedynczo cofać z dużymi odstępami tą samą drogą, którąśmy przyszli. Sam został do końca i razem ze mną odjechał kłusem nie galopem z ostatnim szwadronem, był to szwadron Hulimki i między Primavesim, ze mną został ciężko ranny wachmistrz sztabowy Krasij. Primavesi przeznaczył 4. i 5. Szwadron do walki pieszej. 6. Szwadron (Zborowicz) wysłał w bok, aby zabezpieczyć prawą flankę. Z 2. 3. Szwadronem kazał stanąć mi w rezerwie i z plutonem technicznym. Wszystko to działo się w lesie, gdzie i orientacja i łączność były bardzo trudne”¹³.

Wspomniane w szkicu kultury leśne przedstawiają stosowne oznaczenia topograficzne. Numery szwadronów wyruszających na wyznaczone pozycje, niekiedy przejmujących funkcje innej broni – ułani zostają spieszeni – wymienieni z nazwiska oficerowie i „ciężko ranny wachmistrz sztabowy Krasij”, kierunki dyslokacji i trudne warunki walki w lesie, wszystko to składa się na walory dochodzącej właśnie do głosu nowoczesnej batalistyki. Podkreślenie

¹² Obaj oficerowie mieli okazję poznać się podczas wojny, o czym gen. Żaba wzmiankował w swoich *Wspomnieniach...*, charakteryzując przy tym gen. Latinika: „pojechałem do Latinika do Cieszyńska meldować się. Przyjął mnie bardzo serdecznie i uprzejmie. Wybitnie zdolny człowiek”. R. Żaba, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 524. Lektura *Żołnierza polskiego pod Gorlicami...* dowodzi, że „rozumiana za Whitem dosłowność map wynika z oznaczeń i terminologii stosowanych w kartografii, zasad topografii, triangulacji, także reguł geografii fizycznej, przy czym właśnie dlatego nie sposób odmówić im figuratywności, jeżeli uznane zostaną za tekst [...], mapy w literaturze mogą pełnić rolę figur świata przedstawionego”. J. Rozmus, „Każdy spełnił swój obowiązek”. Franciszek Ksawery Latinik, *Żołnierz polski pod Gorlicami 1915. Działalność 100 Pułku Ziemi Cieszyńskiej*, [w:] *Wojna w Europie Środkowo-Wschodniej z perspektywy interdyscyplinarnej*, red. J. Getka, J. Grzybowski, R. Kramar, Warszawa 2015, s. 64.

¹³ R. Żaba, *Wspomnienia z lat ubiegłych...*, dz. cyt., s. 402.

związku frazeologicznego „nie galopem” oznacza uznanie dla komendanta pułku, tym razem opanowanego, nie dającego się ponieść emocjom. Przedstawienie bitwy pod Kraśnikiem¹⁴, dodam jednej z większych, jakie stoczono na froncie wschodnim, układa się w opowieść dynamiczną, pełną zwrotów akcji i – co ważne – zachowującą referencję zarówno literacką, czego dowodzi opisana na podstawie ustaleń Łebkowskiej strategia narracyjna, jak i wojskową, o czym świadczą wymienione militarne aspekty świata przedstawionego. O wspomnianej referencyjności, gwarantującej przy okazji, a może przede wszystkim z tego powodu, dotarcie do prawdy historycznej opisywanych wydarzeń, decyduje również afektywność aktu twórczego. Ze względu na uporczywe eksponowanie cielesności – nie tylko człowieczej, lecz również zwierzęcej, co w opowieści o ludziach i koniach w świecie wojny wypada przyjąć za uzasadnione, warto za Łebkowską przypomnieć, że „afekt, naczynający ciało, jest tożsamy z ruchem, gwałtownością, uczestnictwem, aktywnością i niekiedy z brakiem opanowania [...]. Niewątpliwie afekt należy do zbioru tych nośnych współcześnie pojęć, które swoją karierę zawdzięczają – oczywiście między innymi – temu, że nie tylko nie dają się wpisać w opozycje utrwalone na gruncie historii filozofii i kultury, ale zarazem opozycje te podważają w tym przypadku zwłaszcza opozycję natura–kultura i szczególnie: materialne ciało – duchowy rozum”¹⁵.

Dowódca pułku Primavesi podczas incydentu spowodowanego zaprowiantowaniem dał ponieść się emocjom¹⁶, pod Kraśnikiem natomiast sytuacja zagrożenia i wynikający stąd psychiczny dyskomfort oficera najwyraźniej go dyscyplinują, sprzyjając przy tym dysponowaniu ludźmi i końmi w warunkach pola walki. Wydaje rozkazy trafne, uzasadnione, wynikające z niespodziewanie zmieniającej się sytuacji na linii frontu. Bezpośredni, zatem niewątpliwie „cielesny”, udział Żaby w zmaganiach pod Kraśnikiem, wpływ generała (wtedy majora, dowódcy szwadronu) na przebieg wydarzeń historycznych, możliwość obserwacji żołnierzy w boju oraz bezpośredniego z nimi współdziałania potwierdza, że właśnie to, co somatyczne, pojmowane być może „jako nieustanna mobilność, uwikłanie w mechanizmy świata, jego przedmiotów, a zwłaszcza innych ciał”¹⁷. Ciało, idąc tropem Łebkowskiej, rozumiane jest we *Wspomnieniach*... i wyrażone „jako taka sfera, która nie jest przypisana ściśle temu, co można by nazwać na przykład naturą czy biologią”. To dzięki temu, co pozostaje wypadkową zarówno kondycji fizycznej, wyszkolenia, jak i charakteru, który – pojmowany za Adlerem – „łączył [...]

¹⁴ Zob. A. Chwalba, *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014, s. 137.

¹⁵ A. Łebkowska, *Somatopoetyka*..., dz. cyt., s. 85.

¹⁶ O kategorii emocji zob. Tamże, s. 84.

¹⁷ Tamże, s. 86. Stamtąd kolejny cytat.

życie psychiczne z ruchem”¹⁸, sformułował Żaba charakterystykę żołnierzy, Polaków w służbie cesarza i króla. Podkreślić wypada, że sformułowana w ten sposób charakterystyka zyskuje wymiar refleksji historiozoficznej:

Poszliśmy, więc najprzód do Annapola, a potem do Opoki cały czas w ogniu artylerii rosyjskiej. Na łące koło opoki był sztab 12. Dywizji piechoty F.M.Lt Kestranek i 20. pułk piechoty (Sądeckie zwanyżygier). [...] Między Opoką a Annapolem spotkaliśmy 57. pułk piechoty (Tarnowski) w tyralierze. Szedł jak na manewrach spokojnie, prawidłowo, pewny siebie i pewny zwycięstwa. Komendant tego pułku pułkownik Bijak, Polak rodem z Wadowic, żołnierz 1-szej klasy miał pełne zaufanie swoich żołnierzy. Więcej na prawo między Gościeradowem a Księżomieżem atakował rosyjskie pozycje 56. pułk piechoty (Wadowicki). Komendantem był pocziwy pułkownik Madziara. Drugim pułkownikiem zastępcą komendanta Marcel Goślawski, dawny dobry znajomy jeszcze z 30. baonu strzelców z Brodów. Jeszcze onegdaj byliśmy razem na wzgórzach koło Gościeradowa, gdy nasza artyleria ostrzeliwała rosyjską kawalerię. Zatem 12. dywizję można nazwać czysto polską. Byłby to świetny zaczątek armii polskiej, której komendę byłbym oddał generałowi Pietraszkiewiczowi, jednemu z najzdolniejszych ludzi, jakich znałem, dowództwo piechoty Bijakowi, kawalerii Krasickiemu, a artylerii Tadeuszowi Rozwadowskiemu. A wtedy czerwone legiony „obywatela” Piłsudskiego były zbyt cenne. Ale sztab generalny austriacki nie chciał o takim rozwiązaniu sprawy nawet dyskutować. Dla mnie, jako dla starego żołnierza jest wszelka ruchawka, ochotnicy, pospolite ruszenie i tem podobne formacje bardzo niesympatyczne, bo im brakuje postawy wszelkiego naprawdę dobrego wojska, to jest żelaznej dyscypliny. Nie przeczę, że ochotnicy mają entuzjazm, rozmach, dobrą wolę i mogą być bardzo dobrym elementem w szeregach żołnierzy wyszkolonych i dyscyplinowanych. Kto nie widział 12. dywizji piechoty pod Kraśnikiem, ten nie widział dobrej piechoty w ogniu¹⁹.

Nie będzie więc nadużyciem stwierdzenie, że ocena własnych zdolności pisarskich autora *Wspomnień...*, zamieszczona we *Wstępie*, może wbrew pozorom sprzyjać refleksji literaturoznawczej nad strategiami – w tym wypadku posługiwanie się terminologią militarną jest w pełni uzasadnione – utekstowania wojennej rzeczywistości: „piszę jak umiem, bez stylistycznych kwiatków, zwykłą gwarą. Nie chodzi mi tak o formę, jak o treść”²⁰.

Wyznanie żołnierza, ujawniającego teraz możliwości i wynikającą z nich taktykę organizowania tekstowego świata, pozwala też nadać niepopularny

¹⁸ S. Burkot, *Charakter i jego konteksty*, [w:] Kornel Filipowicz. *Szkice do portretu*, red. S. Burkot, J.S. Ossowski, J. Rozmus, Kraków 2000, s. 219.

¹⁹ R. Żaba, *Wspomnienia z lat ubiegłych...*, dz. cyt., s. 405–404.

²⁰ Tamże, s. 99.

raczej kierunek historycznej opowieści o świadomości narodowej, a jednocześnie państwowej Polaków, i wywołać jej istotny zwrot. Zaakcentował go Waldemar Łazuga: „przeszłość przeszłości nierówna. W Galicji przez ostatnie dekady XIX wieku z trudem wyobrażano sobie Polskę bez Austrii. Rosja i Prusy nie pozostawały Polakom złudzeń. W Austrii przebyto drogę od alienacji, przez akceptację, do idealizacji monarchii, która pozwalała cieszyć się wolnością słowa, wyznania i sumienia, pielegnować język ojczysty, kulturę i oświatę. Pozwalała brylować w parlamencie. Zasiadać w gabinetach. Błyszcząć na salonach”²¹. Przed Polakami otwarta była kariera oficerska, mogli więc „wziąć udział w działaniach – jak to się wtedy mówiło – na teatrze wojny”²². Przywołany tu Tadeusz Kudliński został wprawdzie absolwentem szkoły oficerów artylerii w Wiedniu „mimo woli”²³, bo służba wojskowa była wtedy obowiązkowa, ponadto w trzecim roku wojny specjalistów obsługujących coraz bardziej technicznie zaawansowaną broń zaczęło po prostu brakować. Mimo to swoją obecność w świecie wojny oraz jej konsekwencje aksjologiczne zaznacza podobnie jak oficer z wyboru, pułkownik Żaba: „w tych latach dokonało się gruntowne przewartościowanie zasad postępowania, wykształcił się własny system wartości. Można się też dziwić, że wojna i rozbrojenie moralne, które ze sobą niosła, nie wywołały następstw fatalnych, jakby oczekiwać należało. A może i było przeciwnie? Może skutki były raczej pomyślne? Sam nie wiem. Mówi się powszechnie, że wojna demoralizuje, ale czy każdego i czy trwale?”²⁴. Kudliński walczył w Karpatach i na froncie włoskim. Prócz nazw geograficznych i toponimicznych *Młodości mej stolica* zawiera refleksje meteorologiczne, botaniczne, a także etnograficzne. Zadania bojowe wykonywano „w dolinie Czeremoszu, teraz zamarzniętego, w paśmie górskim Czarnohory, w Beskidzie Wschodnim, czyli Wysokim. Najwyższy szczyt Howerla liczy 2058 m, niższe, jak Tarnica u źródeł Sanu – 1346 m, co w proporcji do tatrzańskiego Gerlacha (2663 m) daje pojęcie o odrębności tych łagodnych wzniesień, gęsto zalesionych, górą łysych. Ludność tu huculska o odrębnej mowie i obyczaju”²⁵. Kudliński po latach skonstatował, że wojowanie okazało się również podróżowaniem: „wojna dała mi możliwość poznania – jako zasiedzialemu krakowianinowi – okolic odległych: dla kontrastu – wybrzeża Adriatyku. To gwałtowne przejście z pejzażu i klimatu północnego w południowy (...) wywołało oprócz oszołomienia gwałtowną biegunkę, na którą zapadła cała niemal bateria. Nie

²¹ W. Łazuga, *Uwikłani w przeszłość. „Proskrybowani” i „dyletanci”*, Poznań 2023, s. 12.

²² T. Kudliński, *Młodości mej stolica. Wspomnienia krakowianina z okresu między wojnami*, Kraków–Wrocław 1984, s. 126.

²³ Tamże, s. 20.

²⁴ T. Kudliński, *Młodości mej stolica...*, dz. cyt., s. 125.

²⁵ Tamże, s. 23.

mówię już o późniejszej malarii”²⁶. Malarię znano ówczesnie przede wszystkim z powieści podróżniczych. Militarne walory „teatru” wojny nowoczesnej eksponuje przede wszystkim *Smak świata. Powieść biograficzna*, jakkolwiek technika wojskowa, nazwy uzbrojenia i umundurowania uwzględnione są również w tomie *Młodości mej stolica...* I choć wojna w obydwu utworach oglądana jest z perspektywy obserwatora artyleryjskiego, również on, a przecież nie dowodzi szwadronem, z empatią opowiada o współdziałaniu ludzi i koni. Owszem, to współdziałanie, dodam: w warunkach ekstremalnych, ze względu na specyfikę walki w górach, inicjuje współodczuwanie w wymiarze tyle afektywnym, ile intelektualnym²⁷. Do transportu ciężkich dział już wtedy używano trakcji motorowej. Ciągników artyleryjskich było jednak za mało. Wykorzystywano więc zaprzęgi konne i kanonierów:

Wspominam zarazem zmagania ludzi i koni, kiedy przy nagłej burzy śnieżnej w powrotnej drodze z Szybeny wlekliśmy wspólnymi siłami przez zaspy i serpentyny nasze ciężkie dalekonośne działa. Trzeba było do marszu każde rozdzielić na dwa odrębne pojazdy, jeden to pancerny wóz z wielką lufą godną nazwy Langrohr i drugi – to olbrzymia laweta. Trzeba było zaprzęgać w cztery pary koni, a na zakrętach znów wypręgać i przetaczać ludzkimi siłami²⁸.

Wspomniane „zmagania ludzi i koni” dowodziły przy tym, że w rzeczywistości wojny nowoczesnej prawdę o człowieku ujawniały również akty miłosierdzia. O tym, że „pojęcie empatii włącza w swój zakres znaczeniowy z reguły emocje pozytywne, akceptowane kulturowo”²⁹, przekonuje epizod, w którym to, co jest ludzkie, dochodzi do głosu za sprawą świata zwierząt:

Wojennymi przeżyciami nasyciona jest pierwsza moja powieść zatytułowana metaforycznie *Smak świata*, ponadto różne opowiadania. Pierwsze z nich, drukowane niegdyś w „Gazecie Literackiej”, nosiło tytuł *Kozłowe serce*, co odnosiło się do mego ordynansa nazwiskiem Kozioł i do jego litościwego serca. W czasie marszu zimą przez czarnohorskie przełęcze, podczas zawiei i mroźnych grzęznących w śniegu, ożrebiła nam się kłacz pociągowa o wymownym imieniu Koza. Ów Kozioł (!) piastował czule źrebiętko, wioząc je na wozie, otulone w koce. Tak dotarliśmy po kilku dniach podróży szczęśliwie (!) na front włoski z przychowaną źrebiczką. Pod imieniem Mitzi stała się z czasem ulubienicą baterii³⁰.

²⁶ Tamże, s. 26.

²⁷ Por. A. Łebkowska, *Somatopoetyka...*, dz. cyt., s. 142–155.

²⁸ T. Kudliński, *Młodości mej stolica...*, dz. cyt., s. 25.

²⁹ A. Łebkowska, *Somatopoetyka...*, dz. cyt., s. 151.

³⁰ T. Kudliński, *Młodości mej stolica...*, dz. cyt., s. 28.

Sposób prowadzenia narracji zmienia się w wymienionej powieści. Tom wspomnień *Młodości mej stolica...* oferuje szeroką perspektywę przedstawionych zdarzeń, co wynika ze zmiennych ról przyjmowanych przez opowiadającego. Oficer, przywołujący odbyte kampanie, dopuszcza jednocześnie do głosu literata. Świat wojny w powieści biograficznej wypowiedziany został w trzeciej osobie. Inaczej też przebiegają relacje między ludźmi i końmi. Wierzchowce podkreślają cechy zewnętrzne bohaterów, powodują, że uteksztowanie stanów emocjonalnych dowodzących baterią oficerów zyskuje referencje, staje się sugestywne literacko i kulturowo. Warto podkreślić, że zyskuje na tym również projekcja wojennej rzeczywistości, bo oficerów w siodle przedstawił Kudliński poza służbą.

Gdy Krzysztof zbudził się po twardo przespanej nocy, dzień był jasny i słoneczny. Wyjrzał oknem na rozbłyszczany, błękitne świat. Ordynans oprowadzał osiodłane konie, dzwoniące munsztukami, parszające rzeźwo.

Począł się szybko myć i ubierać. Zauważył, że mundur był oczyszczony. Opuściła go też i złość wczorajsza, aż się sam zdziwił. A gdy Kozioł nader służbiście wszedł z kawą i po dłuższej oracji przeprosił go, przebaczył mu i zadowolony był w końcu, że się tak skończyło. Oddechając z przyjemnością czystym powietrzem, wyszedł do koni, czując z rozkoszą swą młodość, zdrowe ciało, opalone rumiane policzki. Zadowolony był i pewny siebie. Stąpał twardymi krokami, brzęcząc ostrogami i z lubością konstatował nadzwyczajny blask butów. Wdział rękawiczki i klepał lśniące, mięsiste karki końskie. Gładził pyski i nozdrza, poufale trącające go i szukające za chlebem³¹.

Czas wolny od obowiązków służbowych, mundury wyjściowe, których nie używa się na co dzień, i przede wszystkim świadomość, że dosiada się koni, znacząco dopełniają wizerunku człowieka w świecie wojny nowoczesnej, utrwalonego w literaturze sygnalizującej aksjologiczne i taktyczne aspekty walk pozycyjnych we Francji – za pośrednictwem okopu i błota. Nie zmienia to faktu, że szlak bojowy bohaterów *Smaku świata...* naznaczony był cierpieniem i śmiercią. Drastyczne środki zastosowane, by zdyscyplinować kanoniera Cudaka, i śmierć tego żołnierza w wyniku ostrzału artylerii włoskiej, napięcie psychiczne, wyczerpująca nierzadko praca przy obsłudze i transportowaniu dział, zaopatrzeniu, utrzymywaniu łączności, losy ciężko rannego Krzysztofa, głównego bohatera powieści, sceny w punktach opatrunkowych, szpitale – wszystko to składa się na batalistykę Kudlińskiego. Symboliczna

³¹ T. Kudliński, *Smak świata. Powieść biograficzna*, Warszawa 1931, s. 146. Stamtąd kolejny cytat.

emanacja wierzchowca staje się rodzajem hipoterapii³², co przekłada się na afektywne aspekty jazdy konnej: „jechali tak beztrosko, zapomniawszy o wojnie i obowiązkach, żyjąc tą chwilą rozkosznie pogodną, radując się zgrabnym chodem koni, śmiejąc się i żartując”.

Znakiem wyczerpywania się czasu dziewiętnastowiecznej Europy jest pokonywanie przez kawalerię przestrzeni w warunkach wojny. Owszem, dragonów, huzarów i ułanów oraz ich wierzchowce w ramach wykonywania rozmaitych zadań przewożono pociągami na długo przed zamachem w Sarajewie, a linie kolejowe rozbudowywano z myślą o kierunkach przewidywanych ofensyw i miejscach mobilizacji³³. Kolej, będąca znakiem gospodarczego i administracyjnego ładu, cywilizacyjnego postępu, traci wprawdzie swój sens państwowotwórczy³⁴, natomiast wspólne podróżowanie ludzi i koni ujawnia, że sprawna logistyka i aprowizacja, wynikające z troski zarówno o żołnierzy, jak i zwierzęta, są efektem tyleż „kształtowania świadomości etycznej”³⁵, co regulaminu:

Organizacja wzorowa i wykonanie bezwzględne. Jechaliśmy przez Soldan (Działdowo), Grudziądz, gdzieś podziwiał piękny most na bardzo szerokiej Wiśle do Laskowic, gdzieśmy dostali śniadanie o 4-tej godz. z rana. Na rampie przy każdym wagonie końskim było przygotowanych 6 putni z wodą do pojenia koni. Śniadanie było zjedzone w 10 minut, pojenie koni w 5 minut załatwione. Siano i owies mieliśmy ze sobą na 36 godzin. Po 20 minutach programowo odjechaliśmy z Laskowic. (...) Koło południa byliśmy w Poznaniu, gdzie był obiad dla nas oficerów w restauracji (za darmo, wino albo piwo się płaciło). Żołnierze mieli obiad w krytej rampie, dla koni była znowu woda i nawet przy każdym wagonie po jednym dużym balu siana. Poczciwe koniki ucieszyły się od tego niespodziewanego dodatku. Pół godziny trwał obiad i znowu jazda.

³² „Działanie terapeutyczne ma więc nie tylko jazda konna jako taka, ale nawet samo przebywanie w towarzystwie konia i opieka nad nim. Jeżeli chodzi o sferę poznawczą, obcowanie z koniem oraz jazda na tym zwierzęciu dostarcza wielu bodźców sensorycznych. Poprzez głaskanie konia, różnorodność kształtów (np. szczotka do czyszczenia, gładka końska sierść), specyficzny, intensywny zapach oraz różnorodność dźwięków, hipoterapia pobudza między innymi takie zmysły jak wzrok, słuch, dotyk czy węch. Dodatkowo powoduje stymulację uwagi, pamięci, myślenia, mowy oraz nabywanie i rozwijanie różnych umiejętności”. A. Stefanowska, A. Bóldak, *Relacja człowiek-koń, czyli o znaczeniu koni w życiu człowieka pod względem cywilizacyjnym i indywidualnym*, „Seminare” 2022, t. 43, s. 112.

³³ „Do 1914 roku wielka epoka linii kolejowych dobiegła końca. Europę przecinało we wszystkich kierunkach z górą 300 tysięcy kilometrów torów; wszystkie mocarstwa planowały maksymalnie wykorzystać swoje linie, by przeprowadzić mobilizację i rozwiniecie sił”. M. van Creveld, *Zmienne oblicza wojny. Od Marny do Iraku*, tłum. J. Szkudliński, Poznań 2008, s. 18.

³⁴ Zob. A. Kroh, *O Szwejku i o nas*, Nowy Sącz 1992, s. 81–84.

³⁵ J.M. Olszewska, *Heroizm ludzkiego istnienia...*, dz. cyt., s. 8.

(...) Dziewiątego lipca o godzinie 1-szej w nocy odjechaliśmy z Iłłowa, a o godzinie 2 z rana 12-go lipca wyszliśmy nareszcie z wagonów po przeszło 70 godzinach. Jak się biedne nasze konie cieszyły, mając znowu ziemię, a nie ruszając się podłogę pod nogami³⁶.

W dni upalne dachy wagonów, w których jechały konie, polewano wodą, o czym Żaba wspominał, opisując swoją służbę w latach poprzedzających wybuch wojny. Latem roku 1910 autor *Wspomnień...* w randze rotmistrza służył w c. i k. 13. pułku ułanów. Dowodził szwadronem, który został skierowany „jako asystancja wyborów do parlamentu węgierskiego do Dieso St. Marton w Siedmiogrodzie”³⁷. To nietrudne w istocie zadanie wskazuje, że kawaleria, prócz udziału w rutynowych szkoleniach, manewrach, podczas których współdziałała z piechotą i artylerią, miała również swój udział w życiu politycznym monarchii podwójnej, inicjującej niełatwy „proces powstawania społeczeństwa obywatelskiego”³⁸. Ułanów traktowano z sympatią, Węgrzy organizowali całonocne biesiady „przy winie, cygańskiej muzyce i czardaszu”³⁹. Na dworcu, kiedy szwadron był już zawagonowany, żegnała go cygańska kapela, grająca pieśni polskie. Ale droga powrotna dała się we znaki i ludziom, i koniom: „gorąco było niebywałe. To też co parę godzin prosiłem naczelników stacyi o dłuższy postój, poiłem konie i kazałem nawet polewać dachy wagonów. Po 70 godzinach tej piekielnej jazdy stanąłem z powrotem w Złoczowie. Cała ekspedycja trwała 10 dni”⁴⁰.

Można powiedzieć, że przywołane epizody kolejowe wskazują, że swaista wojsku dyscyplina przekłada się na organizację tekstu. Wspomniano już o mowie pozornie zależnej, stosowanej jako narzędzie, które służy zaprowadzaniu porządku temporalnego. Czas zdarzeń podporządkowany pozostaje rygorowi opowiadającego. Tak dzieje się w przedstawionej już panoramie bitwy pod Kraśnikiem, gdy „ja” uczestniczące w tej batalii zaznacza: „dosłownie to wszystko wypisuję z moich zapisków roku 1914”. Innym znów razem w opowieść wtrącona zostaje data informująca, kiedy historia była zapisywana. Początkiem sierpnia 1917 roku spieszony c. i k. 3. pułk ułanów pod dowództwem Żaby, wtedy już pułkownika, toczył walki pozycyjne w okolicach miejscowości Vidra, budując, a potem obsadzając szanice wzdłuż rzeki Putny. Na prawym skrzydle sąsiadował z c. i k. 2. pułkiem ułanów z Tarnowa, co dodatkowo ilustruje umieszczony w teście szkic sporządzony w trakcie tej kampanii. Charakterystyka oficerów tarnowskiego regimentu wygląda

³⁶ R. Żaba, *Wspomnienia z lat ubiegłych...*, dz. cyt., s. 426.

³⁷ Tamże, s. 357.

³⁸ W. Łazuga, *Kalkulować...*, dz. cyt., s. 294.

³⁹ R. Żaba, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 358.

⁴⁰ Tamże, s. 358.

następująco: „w 2. pułku było dużo Polaków, dobrych znajomych: Feliks Stojowski z Diamantu, dwóch braci Rudzińskich, Paweł Korytko cioteczny mojej żony, młody Dąbrowski, syn adwokata lwowskiego, dzisiaj (1926 r.) bardzo bogaty ziemianin w Poznańskim”⁴¹. Dystans czasowy wydaje się wzmacniać wytworzone w garnizonach i na froncie braterstwo broni. Żaba, zresztą nie po raz pierwszy, akcentuje, że w pułkach ułanów austro-węgierskich służyli przeważnie Polacy, podkreśla też sąsiedzkie i rodzinne więzy w korpusie oficerskim; gdzie indziej, mówiąc o podoficerach i ułanach, podkreślał: „podczas wojny Mazur nasz tarnowski, rzeszowski, nadwiślański, jasielski, sądecki jest lepszy od wschodniego czy to Polaka, czy Rusina. Dużo inteligentniejszy, sprytniejszy i więcej zacięty”⁴².

Omawiając literackie, wojskowe, historyczne i po prostu ludzkie aspekty *Wspomnień...*, należy mieć na uwadze znamieny fakt, że Roman Żaba reprezentował ukształtowany pod koniec XIX wieku typ nowoczesnego oficera⁴³. Obok „jazdy konnej, musztry konnej i pieszej”⁴⁴, regulaminów służby i wyszkolenia, balistyki, służby technicznej i fortyfikacji, geografii, topografii, chemii, fizyki, nauk przyrodniczych, taktyki, administracji, stylistyki wojskowej, szermierki, gimnastyki i hipologii, w szkole kadetów kawalerii w Mährisch Weisskirchen, której Żaba był absolwentem, uczono również literatury i historii, a także języków używanych w wielonarodowej monarchii – chorwackiego, węgierskiego, niemieckiego, czeskiego, polskiego – oraz języków obcych. Żaba na krótko wrócił do szkoły kadetów, ale już jako porucznik, lektor języka polskiego i francuskiego. Dydaktyka była, rzecz jasna, epizodem, lecz istotnym w karierze przyszłego dowódcy pułku i generała wojska polskiego. Dodać wypada, że edukacja oficera nie kończyła się na wspomnianej szkole, bo „najstarsi porucznicy w każdym korpusie szli przed

⁴¹ Tamże, s. 504.

⁴² Tamże, s. 493. Widać więc, że w c. i k. galicyjskich pułkach ułanów podoficerowie i szeregowi pochodzili przede wszystkim ze środowisk wiejskich. Chłopi, jak zauważył R. Kochnowski, „nie uważali instytucji państwa Habsburgów za obce. Chętnie służyli pod czarno-żółtymi sztandarami c. i k. armii. Dowodzący nimi austriaccy oficerowie darzeni byli przez chłopskich poborowych z Galicji szacunkiem także po zakończeniu obowiązkowej służby wojskowej”. R. Kochnowski, *Przy Tobie Najjaśniejszy Panie...*, dz. cyt., s. 152. Dobre stosunki ze swoimi podwładnymi Żaba wspominał wielokrotnie. Zwracał też uwagę, że świadomość narodowa żołnierzy nie wykluczała ich oddania monarchii i cesarzowi.

⁴³ Rewolucja przemysłowa i związane z nią przemiany społeczno-ekonomiczne spowodowały, że „od zawodowych żołnierzy zaczynało się oczekiwać innych wartości, a wśród nich znajomości techniki i pierwszorzędnych umiejętności administracyjnych. Wśród zawodowych oficerów zrodził się nowy rodzaj fachowości. Nie przestając być bohaterami przywódcami, musieli w dodatku nauczyć się być zarządcami i inżynierami”. M. Howard, *Wojna w dziejach Europy*, tłum. T. Rybkowski, Wrocław 1990, s. 147.

⁴⁴ R. Żaba, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 226. Pisownia oryginału. Stamtąd program zajęć w szkole kadetów kawalerii.

awansem na kapitanów, względnie na 6 miesięcy do *Korps-officiers Schule*⁴⁵. Szkoła znajdowała się we Lwowie, uczono między innymi taktyki kawalerii, artylerii, zagadnień mobilizacji, historii wojen, kontynuowano kurs fortyfikacji i geografii, raz w tygodniu organizowano grę wojenną. Nic więc dziwnego, że „trzeba było się przygotowywać, dużo czytać”. Zdobytą w ten sposób teorię wprowadzano później w życie na stanowiskach dowódczych, kształtując charaktery oraz szkoląc w rzemiośle wojennym podoficerów i żołnierzy. Przedstawioną wcześniej postawę na polu walki wypracowano rygorystycznie, regulaminowo przestrzegając porządku zajęć w szwadronach: „co dzień od 7 do 11 były ćwiczenia konne – od 2 do 4 ćwiczenia piesze. Od 4 do 6 czyszczenie koni, ryszunku, a raz na tydzień broni. W sobotę było wielkie mycie, pranie stołów, ławek, podług, kuchni”⁴⁶. Natomiast „trzeciorocznicy, to jest ci żołnierze, którzy 1-go października mieli odejść na urlop, a 3-go stycznia do rezerwy, więcej już konno nie jeździli; o ile byli szewcy, krawcy, kowale etc. do ostatniej godziny pracowali w swoich warsztatach, o ile nie byli profesjonalistami, robili porządki w magazynach i na strychach; roboty ziemne na maneżach i na strzelnicy, a wreszcie czyścili konie, wozy, uprząż. Robota się zawsze znalazła. (...) Instrukcja podoficerów i tych żołnierzy, którzy po skończonym 2 roku służby mieli zostać kaprałami na miejsce tych, którzy odchodzili do domu, wymagała także dużo czasu, pilności i fachowości”⁴⁷.

Prócz tego „lanzowało się konie pod rekrutów, którzy mieli przyjść w pierwszych dniach października”. Specjalny harmonogram zajęć z końmi obowiązywał po powrocie szwadronu z manewrów. Przez trzy lub cztery dni „wyprowadzało się konie tylko do wizyty po bardzo dokładnym czyszczeniu, zaś po 4 dniach zaczynał się już maneż z początku bardzo krótko, najwyżej pół godziny, ale kłusem i galopem, i co dzień konie skakały”. Sporo czasu, uwagi oraz specjalnych ćwiczeń wymagała praca z młodymi końmi, które ujeżdżali podoficerowie pod okiem dowódcy szwadronu⁴⁸.

Sposób prowadzenia wojny, związany taktyką rozwijających się broni, głównie karabinów maszynowych i nowych modeli dział, oraz nasycenie nimi pola walki zamienił ułanów w piechotę. Reorganizację przeprowadzono w Siedmiogrodzie:

Pułk się teraz składał z 8 szwadronów pieszych, z 2 szwadronów pieszych karabinów maszynowych, oprócz tego każdy szwadron miał dwa karabiny

⁴⁵ Tamże, s. 246. Stamtąd program zajęć w szkole oficerskiej i kolejny cytat.

⁴⁶ Tamże, s. 320.

⁴⁷ Tamże, s. 319. Stamtąd kolejny cytat.

⁴⁸ Tamże, s. 279. Młode konie nazywano „remontami”. Żaba wielokrotnie brał także udział przy ich zakupie w wyznaczonych stadninach.

maszynowe, w końcu szwadron techniczny. Z początku szwadrony były słabe, miały zaledwie po 100 karabinów, ale po przybyciu dwóch transportów uzupełniających miały po 150 do 160 karabinów. Tak, że pułk miał około 1400 karabinów i 32 karabiny maszynowe. Większa siła ognia, niż na początku wojny cała dywizja. Równocześnie zaczęli się nasi żołnierze po oddaniu koni ćwiczyć w służbie piechoty, a więc we strzelaniu, w rzucaniu granatami ręcznymi i w walce na bagnety. Oddaliśmy nasze konie bardzo filozoficznie, były raczej zawadą jak pomocą. Będąc już przeszło dwa lata zawsze w okopach i tak z nami nie były. Miałem do moich ułanów krótką przemowę. Powiedziałem im, że i tak od 2 ½ lat bijemy się tylko na piechotę, bo tylko pierwsze ½ roku wojny była walka na koniach i na piechotę. A zatem jestem pewny, że i bez koni zachowają tradycję wiernych, walecznych, cesarskich ułanów⁴⁹.

Roman Żaba, dowodząc zarówno szwadronem, jak i pułkiem, wzbudzał szacunek i sympatię wśród podwładnych. Najlepiej świadczy o tym reakcja podoficerów i żołnierzy szwadronu, którym dowodził, służąc w c. i k. 7. pułku ułanów, na wiadomość, że dowódca urodził się syn: „w połowie cały szwadron w paradzie stał na piechotę przed koszarami, a wachmistrz Podhajny winszował w imieniu szwadronu”⁵⁰. Szczęśliwy ojciec zafundował każdemu plutonowi „2 litry wódki”. Wspomniany tu epizod z Brodów, gdzie pododdział stacjonował, wskazuje, że między ułanami a rotmistrzem, podczas niełatwej przecież służby, wytworzyły się więzi emocjonalne. Żaba konstatawał: „można było ze szwadronem porządnie pracować, ale też miałem rezultaty, a ułani widząc, że ich nie biję, nie maltretuję, że dbam o ich jedzenie i o wszystko inne, starali się jak najlepiej”⁵¹. Wielu z nich, szczególnie ci, którzy pochodzili z rodzinnych stron autora *Wspomnień...*, czyli z okolic Tarnowa, choć już nie służyli pod jego rozkazami, spotkani na froncie, witali go nierzadko entuzjastycznie.

Podejmując dyskurs o polskim etosie kawaleryjskim czasów I wojny światowej, nie sposób pominąć wątku dominującego, to jest działań 2. szwadronu ułanów należących do dywizjonu kawalerii II Brygady Legionów pod Rokitną. Szarży na zabezpieczone zasiekami, obsadzone przez Rosjan rowy strzeleckie, bez wsparcia własnej piechoty i artylerii, z czasem nadano rangę drugiej Somosierry. Stało się tak za sprawą literatury i sztuk audiowizualnych. Kawalerzyści spod Rokitny mają swe mauzoleum w panteonie narodowym, bo taką rangę w przestrzeni kultury polskiej zyskał Cmentarz

⁴⁹ Tamże, s. 499.

⁵⁰ Tamże, s. 320. Stamtąd kolejny cytat.

⁵¹ Tamże, s. 279.

Rakowicki⁵². Pamiętać jednak wypada, że większość ułanów w cesarskich i królewskich regimentach kawalerii stanowili Polacy. Wśród nich znalazł się między innymi Wojciech Kossak⁵³, autor *Szarży pod Rokitną*; gen. Żaba znał go zresztą osobiście, podobnie jak nestora tej krakowskiej dynastii malarzy, Juliusza, którego obraz przedstawiający atak c. i k. 7. pułku pod Custozzą „zakupił cesarz Franciszek Józef”⁵⁴. Ta swoista artystyczna interakcja dzieł obu batalistów, ojca i syna, być może układa się w metaforę zdolną wyrazić całą historyczną i aksjologiczną złożoność jednego z najbardziej narodowych, polskich mitów – z kawalerią w galopie na pierwszym planie.

Bibliografia

- Burkot S., *Charakter i jego konteksty*, [w:] Kornel Filipowicz. *Szkice do portretu*, red. S. Burkot, J.S. Ossowski, J. Rozmus, Kraków 2000.
- Chwalba A., *Samobójstwo Europy. Wielka Wojna 1914–1918*, Kraków 2014.
- Crevelde M. van, *Zmienne oblicza wojny. Od Marny do Iraku*, tłum. J. Szkudliński, Poznań 2008.
- Czerep S., *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007.
- Howard M., *Wojna w dziejach Europy*, tłum. T. Rybkowski, Wrocław 1990.
- Kochnowski R., „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy...”. *Monarchia habsburska w polskiej myśli politycznej lat 1860–1914*, Kraków 2009.
- Kossak W., *Wspomnienia*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył K. Olszański, Warszawa 1973.
- Kroh A., *O Szwejku i o nas*, Nowy Sącz 1992.
- Kudliński T., *Młodości mej stolica. Wspomnienia krakowianina z okresu między wojnami*, Kraków–Wrocław 1984.
- Kudliński T., *Smak świata. Powieść biograficzna*, Warszawa 1931.
- Lejeune P., *Ironiczna opowieść o dzieciństwie: Vallès*, tłum. S. Jaworski, [w:] tegoż, *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, Kraków 2007, s. 93–119.

⁵² Taktyczne i strategiczne aspektach szarży pod Rokitną oraz artystyczne formy jej upamiętnienia szeroko przedstawił S. Czerep, *II Brygada Legionów Polskich*, Warszawa 2007, s. 119–131.

⁵³ „Służba wojskowa w ułanach, w pułku rdzennie polskim, bo krakowskim, odkryła we mnie zapalonego żołnierza. Jeźdźcem byłem dobrym, jak każdy Polak pełnej krwi. [...] Polski materiał kawalerski w ludziach i w koniach jest jedyny na świecie. Wolny od szowinizmu, to, co mówię słyszałem z ust obcych, a kompetentnych w otoczeniu tak samo cesarza Franciszka Józefa, jak i cesarza Wilhelma. Pułkownicy austriaccy, dostając pułk galicyjski pod swoją komendę, osiągnęli swój ideał i nie znajdzie się ani jeden, bez względu na jego sympatie rasowe, który by mi w tym, co mówię, zarzucił przesadę”. W. Kossak, *Wspomnienia*, oprac., wstępem i przypisami opatrzył K. Olszański, Warszawa 1973, s. 65.

⁵⁴ R. Żaba, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 218.

- Łazuga W., *Kalkulować... Polacy na szczytach c. k. monarchii*, Poznań 2013.
- Łazuga W., *Uwikłani w przeszłość. „Proskrybowani” i „dyletanci”*, Poznań 2023.
- Łebkowska A., *Somatopoetyka – afekty – wyobrażenia. Literatura XX i XXI wieku*, Kraków 2019.
- Olszewska M.J., *Człowiek w świecie Wielkiej Wojny. Literatura polska z lat 1914–1919 wobec I wojny światowej. Wybrane zagadnienia*, Warszawa 2004.
- Olszewska M.J., *Heroizm ludzkiego istnienia. W kręgu wybranych zagadnień etycznych w literaturze polskiej II połowy XIX i I połowy XX wieku. Szkice*, Warszawa 2008.
- Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991.
- Pałosz J., *Ten wspaniały strajk ludzkości... Z dziejów żołnierzy frontu wschodniego Wielkiej Wojny*, Kraków 2018.
- Rozmus J., *Żołnierskie narracje o wojnie światowej 1914–1918. Strzelcy, legionieści, Polacy w armii austro-węgierskiej*, Kraków 2013.
- Rozmus J., „Każdy spełnił swój obowiązek”. Franciszek Ksawery Latinik, Żołnierz polski pod Gorlicami 1915. Działalność 100 Pułku Ziemi Cieszyńskiej, [w:] *Wojna w Europie Środkowo-Wschodniej z perspektywy interdyscyplinarnej*, red. J. Getka, J. Grzybowski, R. Kramar, Warszawa 2015, s. 51–75.
- Stefanowska A., Bołdak A., *Relacja człowiek-koń, czyli o znaczeniu koni w życiu człowieka pod względem cywilizacyjnym i indywidualnym*, „Seminare” 2022, t. 43, s. 107–120.
- Żaba R., *Wspomnienia z lat ubiegłych (od 1864 do 1937)*. „Na wojnie miałem szczęście”, wstęp i red. P.S. Szlezzynger, Kraków 2020.

“Hungry men and horses cannot make war”. On the Ethical and Tactical Nature of the Literary Testimonies of Roman Żaba and Tadeusz Kudliński, Officers of the Austro-Hungarian Army

Abstract

The literary representations of the First World War by Roman Żaba and Tadeusz Kudliński offer a perspective on the armed conflict that transformed the face of nineteenth-century Europe, differing from the commonly known images perpetuated by legionary literature or pacifist prose. Both authors served in the Austro-Hungarian army. Kudliński was drafted directly from secondary school, while Żaba chose a military career of his own accord in his youth. They served in different branches of the army: Kudliński in the artillery, Żaba as a cavalry officer educated in military academies and experienced in Galician uhlan regiments. Military service was thus an episode in Kudliński's life, yet one significant enough for him to dedicate to it his novel *The Taste of the World: An Autobiographical Novel*. War and military service also occupy an important place in his prose volume *The Capital of My Youth: Memoirs of a Cracovian between the Wars*. Żaba, in turn, authored *Memoirs of Years Past (from 1864 to 1937)*: “I Was Lucky in War.” Are there affinities, apart from military motifs, between the autobiographical prose of a professional officer and that of a writer? Without delving into questions of style, it is worth noting the presence in these works of the categories of affect and emotion, understood as defined by Anna Łebkowska. What constitutes corporeality, physiology, sensuality, and physical fitness undoubtedly finds expression in attitudes displayed both in garrison life and on the front. Both the

artilleryman and the cavalry officer – which in Żaba's case seems natural – highlight in their prose the relationship between man and horse.

Słowa kluczowe: Austro-Węgry, pierwsza wojna światowa, konie, kawaleria, artyleria, autobiografia, somatopoetyka

Keywords: Austro-Hungary, First World War, horses, cavalry, artillery, autobiography, somatopoetics